

Marek Cabanowski

Ksiądz Marian Tokarzewski - ofiara prześladowań NKWD

Niepodległość i Pamięć 6/1 (14), 71-82

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek Cabanowski

Ksiądz Marian Tokarzewski - ofiara prześladowań NKWD

Wśród grodzkich proboszczów - dziekanów grodzkiego dekanatu chwalebnie wyróżnia się ks. Mikołaj Bojanek, intelektualista, autor pierwszej naukowej monografii parafii św. Anny i przy tej okazji naszego miasta. Został on w 1926 r. przeniesiony na Zamek Warszawski, gdzie pełnił zaszczytny obowiązek kapelana prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego. Jego miejsce na parafii i w dekanacie grodzkim zajął ks. prałat i pułkownik Wojska Polskiego Marian Tokarzewski. O ile jednak ks. Bojanek znany jest mieszkańcom Grodziska Mazowieckiego - doczekał się nawet swojej ulicy, to ks. Tokarzewski pozostaje w jego cieniu. A wart jest większej uwagi, zarówno mieszkańców - miłośników historii swojego miasta, jak również publicystów i historyków.

W czasie swojej działalności w charakterze proboszcza tutejszej parafii, to jest od 1926 do 1935 r. okazał się dobrym gospodarzem i z pokorą znosił "przeziadkę" z wysokiego stanowiska kapelana Belwederu na prowincjonalną posadkę. Trzeba bowiem pamiętać, że ks. Tokarzewski był początkowo kapelanem garnizonu warszawskiego - rejon Łazienki (od 13 sierpnia 1920 r.), później zastępcą dziekana Okręgu Wojskowego w Warszawie (od 8 października 1920 r.), a od 4 listopada 1920 r. kapelanem Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Następnie dostąpił zaszczytów służenia posługą duchową prezydentom Rzeczypospolitej, w tym głównie prezydentowi Stanisławowi Wojciechowskiemu, przez co *nolens volens* został wplątany w konflikt polityczny zwany powszechnie "zamachem majowym". Historia postawiła go po stronie przegranego prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, a nie możemy stwierdzić, czy było to zgodne z jego wolą i poglądem na świat polityki. W każdym razie w decydującym momencie przesilenia majowego, kiedy na ulicach Warszawy płynęła krew żołnierzy a prezydent Wojciechowski uznał swoje położenie za beznadziejne, 14 maja o godzinie 19.15 wezwał ks. prałata Mariana Tokarzewskiego do swojej kwatery w Wilanowie i wysłał go wraz z szefem kancelarii wojskowej do marszałka sejmu Macieja Rataja z listem wzywającym marszałka na decydującą naradę, po której złożył rezygnację z urzędu. Sekretarz kancelarii był tu osobą urzędową, zaś ks. prałat bez wątplenia pełnił funkcję męża zaufania głowy państwa. Oczywiście jest, że tej kurierskiej posługi odmówić ksiądz nie mógł, faktem jest jednak, że w wydarzeniach wziął udział, czym wpisał się do historii, podpadając jednocześnie późniejszemu lokatorowi Belwederu.

Nim los rzucił ks. Tokarzewskiego do Grodziska, przeszedł on jako kapłan swoistą drogę przez mękę, a epilog jego bogatego życia był również dramatyczny.

Urodził się 21 lutego 1874 r. w Szepinkach (gm. marianowicka, pow. mohylewski) na Podolu jako syn Wilhelma i Eleonory.

"Nie pałace i chaty wiejskie wychowywały przyszłych kapłanów na kresach - pisał ks. Tokarzewski - lecz dwory i dworki, te reduty kresowe, dokąd ani zepsucie wielkoświatowe, ani zbytek wielkopański, ani duch moskiewski, dostępu znaleźć nie mogły". Taki właśnie szlachecki dworek kresowy był jego domem rodzinnym. Nad szerokim łóżem rodziców wisiał kilim huculski, a na nim były rozpięte dwie stare karabele. Między nimi zaś ryngraf z Matką Boską Ostrobramską. A mama co wieczór i co rano klękała ze swoim synkiem przy jego łóżeczku i razem zmalowali paciorek. To był odwieczny rytuał i starodawna sceneria, w której wyrastał mały Marian Tokarzewski. Kiedy miał osiem lat pojechał z mamą na mszę do pobliskiego Kopajgródu. Posługę duchową pełnił tam wówczas ks. Czarnecki, którego kazanie wywarło przemożny wpływ na wrażliwą duszę chłopca - zapadła wtedy w serduszkum młodzieńczym niezłomna decyzja o wyborze drogi życiowej. Po ukończeniu szkoły powszechnej uczęszczał do gimnazjum w Kamieńcu, gdzie kapelan szkolny ks. Boczkowski i miejscowy proboszcz ks. Władysław Michałowski utrwalili w nim przekonanie o duchowym powołaniu. Gimnazjum w Kamieńcu było rosyjskie i polscy uczniowie musieli tam znosić liczne prześladowania i upokorzenia. Szydzono z polskich uczniów do tego stopnia - wspomina ks. Tokarzewski - że ukarano nawet jednego z nich za to, iż w miejscu publicznym rozmawiał ze swoją matką po polsku! 22 lata i cztery miesiące miał zaledwie ks. Marian Tokarzewski, kiedy to po ukończeniu rzymskokatolickiego seminarium duchownego w Żytomierzu na Wołyniu, na mocy specjalnej dyspensy Ojca św. został w 1896 r. wyświęcony na kapłana. Pierwszą pracę wikariusza otrzymał w Braclawiu. Oto wykaz parafii, w których na początku swojej kapłańskiej drogi pełnił obowiązki ks. Tokarzewski bądź to jako wikariusz, bądź jako proboszcz, przeplatając swoje posłannictwo licznymi zesłaniami do klasztoru w Zasławiu:

Kopajgród	Zasław (w klasztorze)	Ludwipól
Łuczyniec	Chwastów	Wiszenki
Braclaw	Zasław (w klasztorze)	Sokół
Szarogród	Nieświerz	Rożyszcze
Czerniowce	Skurcze	Pików
Mukarów	Zasław (w klasztorze)	Żytomierz
Smotrycz	Chwastów	Zasław (w klasztorze)
Mińkowce	Zasław (w klasztorze)	Jarosław n. Wołgą
Żwańczyk	Piatyhory	Kostroma
Zasław (w klasztorze)	Szulaki	Wołogda
Antoniny	Niewirków	

(Lista miejscowości zestawiona przez ks. Mariana Tokarzewskiego)

Ks. Stanisław Tworowski tak charakteryzował sylwetkę ks. Tokarzewskiego: "był wspaniałym człowiekiem, kapłanem, Polakiem. Wysoki, postawny, o pięknej rasowej twarzy, reprezentował typ kresowego żołnierza-szlachcica, którego żywiołem była walka. Prowadził ją z caratem o polskość i katolicyzm na naszych kresach. Znał go cały Wołyn i Podole. Nieulekły, nie dał się niczym zastraszyć. Prześladowany przez rząd rosyjski, przrzucany z jednej placówki na drugą, skazywany na - pokutę - w klasztorach, zsyłany w głąb Rosji (Jarosław, Kostroma, Krasnowodsk, Taskent, itd.), wszędzie

potrafił dostosować się do warunków i dalej prowadzić swą działalność apostołską i charytatywną. Rząd nie mógł dać sobie z nim rady".

Tu trzeba przypomnieć, że Rosjanie w tamtym okresie prowadzili intensywną politykę depolonizacji kresów, co dyskryminowało Polaków, wykopywało przepaść pomiędzy katolikami i wyznawcami prawosławia, a także doprowadzało do licznych konfliktów z władzami. Niepokorni byli karani i spadały na nich liczne represje, od doczliwych szykan aż do wyroków sądowych i zsyłki na Syberię. Źródłem takich konfliktów były też małżeństwa mieszane, które z ukazu carskiego musiały brać ślub w cerkwi prawosławnej. Próby oporu lub ominięcia wymuszonej procedury ściągały na opornych razy. I tak w 1909 r. z takich właśnie powodów ks. Tokarzewski zostaje skazany po raz pierwszy na izolację w klasztorze w Zasławiu, gdzie trafił w sumie sześciokrotnie, spędzając tam łącznie 5 lat. Panowało ogólne donosicielstwo, ponadto księża katolicycy byli pod ciągłą obserwacją żandarmerii. Nic też więc dziwnego, że aktywny patriota, jakim był ks. Marian Tokarzewski miał tak częste wpadki. Ponadto jego niecierpliwe pióro popychało go do pisania agitacyjnych i polemicznych broszur, rozprowadzanych w dużych nakładach w kresowych guberniach Rzeczypospolitej. One to naprowadzały na niego prześladowców. Na przykład jedna z nich pt. *Odpowiedź popowi Bohdanowiczowi, okręgowemu misjonarzowi na jego broszurę "Rozmowa o wierze katolickiej i prawosławnej z katolikiem"*, wydana w Krakowie i przemycona przez kordon. Inna, wydana we Lwowie pt. *O mieszanych małżeństwach* miała nakład 20 000 egz. !

Innym razem postawiono kapłanowi zarzut prowadzenia agitacji patriotycznej w trakcie spowiedzi (sic!), za co otrzymał wyrok pół roku więzienia. Wreszcie, niepokorny ksiądz zostaje w 1913 r. zesłany do Jarosławia nad Wołgą, gdzie spędza jako proboszcz prawie 5 lat. Tam dokonuje rewolucji w umysłach i duszach katolików, i nie tylko. Sławny nasz badacz Syberii i zesłaniec Roman Dyboski w swoich wspomnieniach ze zsyłki (*Siedem lat w Rosji i na Syberii*) pisze o spotkaniu z ks. Tokarzewskim, przy okazji incydentu w Rostowie:

"Obok Polaków byli i Litwini, zarówno dawno na miejscu zamieszkali, jak i nowo przybyli. Nabożeństwo odprawiał ksiądz Baltrymas, Litwin, którego nazwisko dlatego tutaj ze czcią wymieniam, ponieważ był jednym z niewielu znanych mi księży litewskich, co się odnosili lojalnie i życzliwie do Polaków. Jak umiał, tak wygłaszał naukę przed mszą w jednym, po mszy w drugim języku, modlitwy także w obu językach odmawiał i śpiewy w obu językach dopuszczał i zalecał. Zdarzyło się, co się zdarzyć musiało: że miejscowi Litwini, niezadowoleni z tak bezstronnego duszpasterza, wnieśli na niego skargę do proboszcza jarosławskiego. Tu jednak powtórzyła się biblijna historia odpowiedzi syna Salomonowego na skargi żydów przeciw twardym rządcom zmarłego ojca: «On was ćwiczył biczami, a ja was będę ćwiczył skorpionami». Proboszczem jarosławskim był ks. Marjan Tokarzewski (obecny kapelan Naczelnika Państwa), zesłany z Baru na Podolu do Jarosławia nad Wołgą, jako tradycyjnego miejsca wygnania dla "niebłągonadjożnych" kapłanów katolickich (jak arcybiskup Feliński, w nasze dni ruski metropolita Szeptycki). Niezwykle postawny, śmiały i cięty w języku, ten ksiądz już się był wyróżnił na pierwszym Zjeździe polskim w Moskwie, we wrześniu r. 1915, piętnując niegościnnosć braci Słowian wobec wygnańców polskich. Narobił także był sensacji przez swój list otwarty w gazecie do psów jarosławskich z podziękowaniem za współczucie, okazane zmarłym dzieciom wygnańców polskich przez obwąchiwanie trumienek, na które miejscowi kołtuni rosyjscy nawet spojrzeć nie raczyli. Ksiądz Tokarzewski zaraz na początku wprawił w zdumienie na-

bożnych, własnoręcznie przenosząc improwizowany ołtarz z pod portretu cara na środku estrady do kąta pod okno. Ale większe jeszcze zdumienie wywołał kazaniem, - najbardziej porwijącym, i rozrzewniającym patriotycznym, jakie mi się w ciągu lat wygnańczych zdarzyło usłyszeć".

Prześladowani byli także unicy. Od początku roku 1874 - w tym roku urodził się ks. Tokarzewski - w kościołach unickich można było sprawować wyłącznie liturgię prawosławną. Księża unicy odmawiali podporządkowania się takiej decyzji. W styczniu tego roku kozacy zastrzelili w Pratulinie 13 unitów broniących dostępu do swojego kościoła. Car zabronił unitom chodzenia do kościołów katolickich, natomiast księża udzielający unitom posługi duchowej byli zsyłani na Syberię, a ich parafie w odwecie zamykano. Księża uciekali się do forteli, przebijając się za kupców i rzemieślników, a unicy stworzyli tajną siatkę przewodników, którzy jeżdżących z posługą księży przekazywali sobie z rąk do rąk.

W trakcie pobytu w Jarosławiu zgłasza się w maju ks. Marian Tokarzewski na ochotnika do zwalczania epidemii w Krasnowodsku.

Arcybiskup Jan Cieplak (1857-1926) sprawujący zwierzchnictwo nad kościołem katolickim w Rosji zwrócił uwagę na zanego kapłana-zesłańca. Kiedy z początkiem 1917 r. opróżniła się parafia w Taszkencie - na skutek śmierci tamtejszego proboszcza- ks. arcybiskup proponuje objęcie opróżnionego probostwa ks. Tokarzewskiemu:

"Piotrogród, 29 stycznia 1917 r. Szanowny Księżu Proboszczu! Udaję się do księdza proboszcza w bardzo ważnej sprawie. Ks. Pranajtis, wielki apostoł Turkiestanu, wczoraj umarł śmiercią prawdziwie świętych. Poszedł do Pana po nagrodę za swoje trudy i cierpienia. Wszystkim nam idzie o to, aby po nim nastąpił ktoś, kto by mógł dalej kontynuować jego pracę i działalność. Pole do pracy tam ogromne. Cały Turkiestan należy do Taszkentu. Kilka kościołów i kaplic zostało fundowanych przez zmarłego. Wiernych jest tam osobliwie teraz dość znaczna liczba. W samym Taszkencie znajduje się podobno do 2.000 osób. Zaczęto budowę kościoła w Taszkencie na dużą skalę. Trzeba go dalej murować, umiejętnie i trwale. Przy kościele ma powstać ochrona-szkola. Placów, które będą należały do kościoła, jest kilka. Do pomocy narazie jest jeden ksiądz, drugi wygnaniec i kilku jeńców księży-kapelanów wojskowych. Słowem jest to niezmiernie ważna placówka.

Otóż postanowiłem jeszcze raz zwrócić się do kochanego księdza proboszcza. Proszę nie odmawiać, lecz iść w imię Boże. Chodzi o ratowanie dusz, o podniesienie naszego świętego Kościoła, o szerzenie na tych dalekich kresach chwały Bożej. Służyliście dotąd Panu Bogu wiernie i ochotnie. Więc i tam. Na wypoczynek jeszcze czas będzie. Zresztą w niebie wypoczywać będziecie po trudach. Nie wątpię, że się zgodzicie na moją propozycję i chętnie pojedziecie. - Swoją drogą muszę powiedzieć, że ks. Dubowski, wasz biskup, starał się o was w departamencie. Z niechęcią pono wprowadził, ale ostatecznie zgodzono się na wasz powrót do diecezji. Ale myślę, będzie jeszcze czas i na to. Możecie popracować jeszcze tutaj trochę. Na stare dopiero lata do Berdyczowa. Wymawialiście się klimatem. Nie zważajcie na to. Pan Jezus doda sił. Wszak tyle tam ludzi jedzie na urzędy, dla zysku i t.d... i jakoś nie umierają.

Więc czekam na odpowiedź kategorię. Proszę odelegrafować: tak, czy nie. Odpowiedź proszę dać zaraz, gdyż musiałbym zaraz szukać innego kandydata. - Bogu was polecam, a siebie waszej modlitwie.

Ks. Jan Cieplak, biskup."

Jakaż mogła być odpowiedź ks. Tokarzewskiego na taką propozycję prócz pozytywnej? Toteż wkrótce nadszedł do ks. Mariana kolejny list od arcykapłana, późniejszego męczennika, skazanego przez bolszewików na karę śmierci i cudem uratowanego:

"Piotrogród, 14 lutego 1917 r. Szanowny Księżu Proboszczu! A więc ale jacta est.

Już jesteście mianowani proboszczem taszkienckim. Odnosne papiery poszły do władz i sądzą, że nie będzie z ich strony żadnego protestu. Wielki, wielki obowiązek na wasze barki spadł. Pomyśleć tylko: kraj, w którym niejedno wielkie mocarstwo mogłoby się schować. Wprawdzie naszych braci niezbyt tam wiele, ale są, i coraz liczniejsi się stają, a głównie, że wielce potrzebują opieki duchowej, pasterskiej. Parvuli petierunt panem... Oczu na to zamykać nie można, że trudności tam będzie dużo, dużo - pracy coniemiarą, poświęcenia jak największego potrzeba będzie. Ale też i zasług przed Bogiem i społeczeństwem bez miary. Mam nadzieję w Bogu, że w dobre złożyłem ręce tę jedną z najważniejszych placówek naszego Kościoła świętego, że zaufanie wam okazane przez władzę duchowną usprawiedliwicie. Jużci przedewszystkiem trzeba liczyć na pomoc Bożą. O nią nam obu prosić trzeba, aby Bóg nasz najlepszy wybór mój pobłogosławił i z was drugiego prawdziwego apostoła kraju tego uczynił (...)".

W połowie 1917 r. wraca ks. Tokarzewski do rodzinnego Podola i w Barze obejmuje placówkę duszpasterską (od 24 maja 1917 do czerwca 1920 r.). Tam będąc próbuje przedrzeć się przez graniczne kordony, bowiem natrafiamy na korespondencję do dalekiego kuzyna Jana Tokarzewskiego, Karaszewicza, przebywającego akurat w Wiedniu: "Kochany Kuzynie. Proszę Cię bardzo, jeśli to możliwe, wystaraj się o pozwolenie dla mnie i dla Wilusia na prawo przyjechania do Austrii na 10 dni. Ściskam Cię serdecznie. Ks. Marian. 20. 7. 1918 r." Czy ten wyjazd doszedł był do skutku - trudno powiedzieć. O kuzynie Janie wiemy, że przyjął on w chwili przełomu inną niż ks. Marian opcję - był mianowicie przez czas jakiś ambasadorem Ukraińskiej Republiki Ludowej atamana Petlury w Konstantynopolu, a później, już na emigracji, ministrem spraw zagranicznych rządu tejże Republiki.

Krótki spokój w znanych sobie stronach zostaje zakłócony przez tabuny zrewoltowanego żołdactwa wracającego z wojny światowej. Następnie zaczynają się rządy bolszewickie, gdzie "ciągle bez końca, bez potrzeby i sensu rewizje, wreszcie dwukrotne skazanie na śmierć i prawie cudowne uratowanie się od męczeńskiej śmierci z rąk oprawców i tysiące innych «przyjemności» trwały bez przerwy, aż do wejścia wojsk polskich 27 kwietnia 1920 r." - pisze w *Straży przedniej* ks. Tokarzewski.

Książka, którą cytujemy, zawiera wspomnienia księdza proboszcza z lat młodzieńczych - i pracy duszpasterskiej na kresach i na zsyłce. We wstępie pióra Fr. Puławskiego czytamy: "O sobie pisze x. Tokarzewski mało, a nie pro domo sua, ale niezależnie od jego intencji zarysowuje się na tle tego pamiętnika piękna postać kresowego kapłana, w którym przeplatają się cechy Podbipięty i ks. Marka, a pięknie się zarysowuje samarytańska jego działalność". Tenże sam Franciszek Puławski stwierdza, że czytając książkę ks. Mariana przychodzi na myśl słowa ks. Marka, wypowiedziane w Barze Podolskim:

Ja w Barze
Zbiorę całą moją rzeszę
Tęcze moje chorągwane
Na wałach miejskich rozwieszę
I odprawię nabożeństwo

Święte do krwawego krzyża
 A Pan, co ludy uniża,
 Da mi tryumf lub męstwo
 I swoją wolę pokaże...

Po powrocie do kraju - już po odzyskaniu niepodległości - włącza się ks. Tokarzewski w nurt życia politycznego. Zostaje początkowo kapelanem wojskowym kadry marynarki w Toruniu (od 5 lipca 1920 r.), a później - jak już wiemy - kapelanem Naczelnika Józefa Piłsudskiego. Ks. Stanisław Tworowski, autor świetnych wspomnień pt. *Krzyż Dowbora*, znany nam z proboszczowania na sąsiedniej parafii św. Jadwigi w Milanówku, pisze, że do dziś pamięta "uczucie radości i szczęścia, jakiego doznałem w czasie Mszy dziękczynnej za «Cud nad Wisłą». Celebrował ją sławny kapłan i żołnierz infulat Marian Tokarzewski". Ks. Tokarzewski w każdą niedzielę i święta odprawiał jako kapelan Naczelnika, a potem prezydenta, mszę w kaplicy w Łazienkach, przeznaczoną dla Oddziału Przybocznego głowy państwa.

Osobną sprawą była skomplikowana sprawa ślubu Naczelnika Józefa Piłsudskiego i Aleksandry Szczerbińskiej. Skomplikowana, albowiem Marszałek zenił się ze swoją oblubienicą po śmierci pierwszej żony, legalizując związek, który faktycznie istniał znacznie wcześniej. Stało się to tłem rozmaitych spekulacji nad wyznaniowością religijną Piłsudskiego, dokonywanych przez ludzi niechętnych Marszałkowi, piszących swoje wywody pod auspicjami Jędrzeja Giertycha. Nie wdając się w rozważania nad słusznością i celowością tych spekulacji, należy stwierdzić, że ks. Tokarzewski będąc kapelanem Marszałka i udzielając mu ślubu wszedł w sam środek wydarzenia i w związku z tym sam się stał mimowolnym świadkiem, którego powoływali adwersarze polityczni i historyczni. W każdym razie dziś już nie da się ustalić z całą pewnością, czy wypowiedzi wkładane w usta ks. Mariana są prawdziwe czy "nagięte" do potrzeb polemistów.

Piłsudski już przed wojną związał się z Aleksandrą Szczerbińską (ps. "Ola"), działaczką PPS Frakcja Rewolucyjna i od tego czasu żył w separacji ze swoją pierwszą żoną Marią, która nie chciała dać mu rozwodu. Dopiero jej śmierć 16 sierpnia 1921 r. dała Piłsudskiemu możliwość zalegalizowania związku, z którego jeszcze przed ślubem urodziły się córki: Wanda w lutym 1918 r. i Jadwiga urodzona w 1920 r.

W księgach metrykalnych Parafii św. Aleksandra w Warszawie za rok 1921 pod numerem 588 znajduje się następujący dokument:

Rzymsko-Katolicka Parafia
 św. ALEKSANDRA
 w W-wie, Plac Trzech Krzyży
 Kancelaria ul. Książęca 21

AKT ŚLUBU

Działo się w Warszawie w Pałacu Belwederskim w parafii św. Aleksandra dnia dwudziestego piątego października tysiąc dziewięćset dwudziestego pierwszego roku, o godzinie czwartej po południu.

Wiadomo czynimy, że w obecności świadków: pułkownika Doktora Eugeniusza Piestrzyńskiego i podpułkownika Doktora Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego, pełnoletnich, w Warszawie zamieszkałych, w dniu dzisiejszym zawarte zostało religijne małżeństwo między: Naczelnikiem Państwa Józefem PIŁSUDSKIM, wdowcem lat pięćdziesiąt pięć liczącym, urodzonym w majątku Zułów w parafii Powiewórskiej, synem Józefa i Mari z Bilewiczów, małżonków Piłsudskich, nie żyjących i Aleksandrą SZCZERBIŃSKĄ

panną utrzymującą się z własnych funduszy, liczącą lat trzydzieści dziewięć urodzoną w Suwałkach w parafii Suwałki, córką Piotra Pawła i Jadwigi z Zahorskich, małżonków Szczerbińskich, zamieszkałą w Warszawie, w parafii Zbawiciela przy ul. Koszykowej pod numerem pięć tysięcy czterysta dwudziestym szóstym. Zwolnienie od głoszenia zapowiedzi udzielone zostało pod datą piętnastego października roku bieżącego za numerem pięć tysięcy dziewięćset siedemdziesiątym pierwszym. Nowożeńcy oświadczyli, że umowy przedślubnej nie zawarli. Obrzędu religijnego dopełnił Ksiądz Marian Tokarzewski, Prałat Domowy Jego Świątobliwości Papieża Benedykta XV, na zasadzie upoważnienia, danego przez Jego Eminencję Księdza Arcybiskupa Warszawskiego Kardynała Kakowskiego z dnia piętnastego października roku bieżącego za numerem pięć tysięcy dziewięćset siedemdziesiątym pierwszym, w kaplicy Łazienkowskiej w Warszawie. Akt niniejszy po odczytaniu przez Nas, nowożeńców, świadków i błogosławiącego związek małżeński podpisany został:

Proboszcz parafii św. Aleksandra w Warszawie, Protonotariusz Apostolski (-) X. E. Brzeziewicz, (-) J. Piłsudski, (-) A. Szczerbińska, (-) Piestrzyński pułkownik (-) Dr Bol. Wieniawa-Długoszowski, pułkownik, (-) Ks. Tokarzewski

Zgodność niniejszego odpisu z oryginałem stwierdza

(-) ks. Br. Błaszczczyński

Warszawa, dnia 13 października 1966 roku.

M.p. w pośrodku krzyż a w obwodzie napis: *Sigillum Eccl. Paroch. S. Aleksandri M. Varsoviae.*

Ślub odbył się dyskretnie w kaplicy Łazienkowskiej. Następnie, jak już pisałem, wywiązała się dyskusja na ten temat. Ks. Józef Warszawski wspomina w swojej obszernej pracy nad zawiłościami życia duchowego Marszałka, że spotkał ks. infułata Tokarzewskiego w 1937 r. w Kowlu. Ks. Warszawski pisze " - wiedząc, że mam do czynienia z «kapelanem samego Marszałka», a nie orientując się zbytnio w sprawach wysokiej polityki - zapytałem nieśmiało: Dlaczego ks. Prałat pracuje tu, na dalekiej prowincji, a nie w Warszawie, gdzie byłby bardziej potrzebny?... Ks. prłt Tokarzewski należał do nielicznego grona osób duchownych, które w spełnianiu swej funkcji kapłańskiej nie uległy się nawet gróżb Piłsudskiego. - «Nie wolno ci żyć na wiarę!» - wypominał Pierwszemu Marszałkowi Polski, kiedy ten bagatelizował sobie śluby kościelne. Groził mu. (Piłsudski skubał sobie wąsy ze złości). Po zamachu zaś majowym powiedział mu: «Z człowiekiem, którego ręce są zmazane bratnią krwią, nie będę współpracował!» i wtedy to poprosił władze kościelne o przeniesienie go na Wołyń (...)" . No i tu właśnie ks. Warszawski popełnia błąd, albowiem najpierw przeniesiono ks. Tokarzewskiego do Grodziska Mazowieckiego. Faktem jest, że ks. Tokarzewski wobec Marszałka demonstrował odwagę cywilną; kiedyś zapytał bezceremonialnie, czy Marszałek jest masonem, na co otrzymał odpowiedź: "Czy ksiądz, dobrze znający Piłsudskiego, wyobraża sobie, że mógłby należeć do tajnej organizacji, w której musiałby spełniać rozkazy nie znając nawet osób, które te rozkazy wydają?". Pytanie księdza było nie bez kozery, albowiem masoneria była potępiona przez Kościół, a jednocześnie wiadomo było, że wiele postaci prominentnych w Europie i Ameryce do łóż wolnomularskich należało. Piłsudski jednak masonem nie był.

Nim odbyła się uroczystość ślubna, która wywołała tyle kontrowersji, kiedy wybudowano w Sulejówku domek dla Marszałka (wg projektu Kazimierza Skórzewicza, konserwatora Zamku), ceremonii poświęcenia dokonał ksiądz prałat Tokarzewski.

Henryk Comte, adiutant w Belwederze i na Zamku oddał nam charakterystykę ks. Tokarzewskiego: "Kapelanem prezydenta był dostojny, o pięknej powierzchowności i godnie się noszący - ks. prałat Marian Tokarzewski. Całe otoczenie żywiło dla niego szacunek i poważanie. Człowiek o niepospolitej dobroci, ale surowy dla innych i surowy dla siebie. Nabożeństwo odprawiał co niedzielę w Łazienkach. Prezydent wraz z rodziną i adiutantem pełniącym dyżur - pieszo przez park Belwederski - udawał się do kaplicy łazienkowskiej... Ksiądz prałat Tokarzewski był zawsze gościem prezydenta na niedzielnych obiadach".

Po roku 1926 ten zasłużony kapłan przybył do parafii w Grodzisku Maz.

"Kiedy w listopadzie 1926 roku przybyłem do Grodziska i rozejrzałem się w warunkach miejscowych i «czasów», przyszedłem do tego przekonania, że zanim parafianie zdobędą się na zaczęcie budowy nowego kościoła, nie mówiąc o wybudowaniu go i wprowadzeniu nabożeństwa, to stary runie ludziom na głowy.

Obejrawszy gruntownie cały kościół zobaczyłem, iż gwałtowana konieczność wymaga przystąpienia do robót jaknajprędzej".

W remoncie kościoła, który wymagał ogromnych kosztów i wielkiego kunsztu architektonicznego, pomagał księdzu ten sam inż. arch. Kazimierz Skórzewicz, który projektował dworek Marszałka w Sulejówku. "Kiedy przed Wielkanocą 1927 r. przystąpiono do robót i odbito tynki zewnętrzne, oczom naszym przedstawił się okropny widok popękanych ścian we wszystkich kierunkach. Stwierdziliśmy z Arch. Skórzewiczem, iż niektóre ściany budowane z gruzu na glinie, że w oknach umocowano sklepienia balami drewnianymi, iż sufity w kościele wałęsają się, że wszystko wewnątrz i zewnątrz murowane było bez planów, waserwagi i pionu, a nawet nie «pod sznur»" - pisał o stanie kościoła św. Anny ks. Tokarzewski. Księdzu Tokarzewskiemu Grodzisk Maz. zawdzięcza też kaplicę Matki Boskiej Niepokalanego poczęcia usytuowaną we wschodniej części cmentarza kościelnego. Ksiądz Marian Tokarzewski zyskał sobie sympatię i popularność wśród mieszkańców tego miasta. Znany był z surowości i bezkompromisowości, potrafił z ambony po nazwisku wytknąć zatwardziałe grzechy parafian. Jeszcze dzisiaj niektórzy mieszkańcy wspominają, że przeganiał ze świątyni kobiety zbyt swobodnie ubrane, z dekolantami...

W prywatnej korespondencji ks. Marian o swojej nowej "posadzie" pisał: "29. XII. 26. Najserdeczniej dziękuję za list i pamięć o mnie - Dzięki Bogu udało się mi wyrwać od tamtej pracy i mam to do czego przyzwyczajony i bardziej odpowiedni byłem - od 15 listopada jestem w Grodzisku. Parafia bardzo duża. Pracy bardzo dużo. Ale wdzięczna i miła. Wiluś [brat - przyp. M.C.] został w Warszawie. Córeczka jego śliczna rośnie i uczy się bardzo dobrze (...)".

Mało wiemy o losach księdza po roku 1935, kiedy to opuścił parafię grodziską. Wiemy tylko, że działał na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, ze zwykłą energią krzewiąc wiarę wśród wyznawców prawosławia, budując kościoły, które polityka carska, wojna światowa i bolszewicy wyniszczyli. Wojna w roku 1939 zastała go w Kowlu, gdzie był proboszczem tamtejszej parafii i "gdzie kończył budowę świątyni - pomnika, prowadził duszpasterstwo, jednocząc swym kapłaństwem i miłującym sercem nie zawsze zgodne na tych ziemiach elementy" - pisał ks. Stanisław Tworowski w swojej książce *Ostatni zrzut*. W nocy z 28 na 29 czerwca 1940 r. 66-letniego kapłana aresztowało NKWD zabierając go z jego mieszkania w Łucku przy ul. Czerwonego Krzyża 17. Wraz z nim Rosjanie aresztowali nauczyciela gimnazjalnego ks. Władysława Szpaczyńskiego, młodszego kolegę ks. Mariana z seminarium w Zytomierzu i obu wywieziono do więzienia w Łucku. Rosjanie podejrzewali początkowo, że zatrzymany

jest generałem Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem, kryjącym mundur pod sutaną, wyjaśniło się jednak, że książd i generał są różnymi osobami.

Wprawdzie ks. S. Tworkowski twierdzi, że gen. Michał Tokarzewski-Karaszewicz i bohater naszego opowiadania nie byli ze sobą spokrewnieni, ale dokumenty heraldyczne i genealogiczne dowodzą zgoła czegoś innego - obaj Tokarzewscy mieli wspólnego pra-pradziadka. W wypisie dokonany przez Instytut Heraldyczny w Krakowie znajdujemy potwierdzenie pochodzenia szlacheckiego Tokarzewskich, sięgającego korzeniami wiele wieków wstecz: "Roku tysiąc dziewięćset dwudziestego siódmego (marca dwudziestego dnia) Dyrekcja Instytutu Heraldycznego w Krakowie, w celu niewątpliwego stwierdzenia w sposób dokumentalny drogą dokonania inskrypcji do Generalnego Armorjału Rycerstwa i Szlachty, pochodzenie gałęzi niegdyś na Tokarówce, Hryszakach, Gelowie, Szypinkach [Szepinkach ? - przyp. M.C.], Cybulowie etc. rodu książąt litewskich z Kernowa i Tokar Tokarzewskich Karaszewiczów rozpatrywała na zlecenie J.W. Pana Michała Tadeusza z Tokar Tokarzewskiego Karaszewicza, Generała Brygady Wojsk Polskich, Komandora Orderu Odrodzenia Polski, kawalera etc. etc...". Wywód, którego początek cytujemy podpisany przez Dyrektora Instytutu Ludgara Grocholskiego, został poddany ocenie przez wybitnego znawcę heraldyki, dr. hab. Stefana Kuczyńskiego - autora opinii na temat ustanowionego przez Radę Miejską herbu i flagi Grodziska, który 6 czerwca 1990 r. tak się na temat pochodzenia Tokarzewskich wypowiedział: "Wywód ten do Teodora na Tokarach Tokarzewskiego Karaszewicza, podczaszego słonimskiego, elektora króla Jana III (w 1674) wydaje się pewny i nie wzbudza zastrzeżeń. Dalsi ascendenci (?) Generała są już mocno niepewni, gdyż znani są nie z urzędowych dokumentów, lecz z genealogii Tokarzewskich Karaszewiczów, wniesionej do akt ziemskich lubelskich w 1796 r., z której wynika, że wyżej wspomniany Teodor na Tokarach Tokarzewski Karaszewicz, podczaszy słonimski, był w siódmym pokoleniu potomkiem Iwaszka zwanego Karaszewiczem, marszałka i skarbnika wielkiego księcia litewskiego Świdrygiełły (pocz. XV w.)".

Z powyższego można wysnuć wniosek, że rodzina Tokarzewskich wywodzi się z ruskiej części Wielkiego Księstwa Litewskiego, a korzenie jej sięgają czasów najdawniejszych, choć niezbite dowody obejmują okres od roku 1674.

Po aresztowaniu księży Tokarzewskiego i Szpaczyńskiego oskarżono o przygotowanie spisku antysowieckiego, co o tyle pokrywało się z prawdą, że ks. Tokarzewski od pierwszego dnia okupacji sowieckiej włączył się w nurt pracy konspiracyjnej. Proces odbył się dnia 1 listopada 1940 r. i wszyscy oskarżeni w tym procesie otrzymali wyroki śmierci. Ks. Tokarzewski propozycję złożenia prośby o ulaskawienie odrzucił... Mimo to zamieniono obu tu wymienionym księżom wyrok na zsyłkę do obozu koncentracyjnego. Przez cały czas pobytu w więzieniu w Łucku książd Tokarzewski siedział zamknięty w ciemnicy w baszcie, gdzie były straszliwe warunki bytowe. Ks. Tokarzewski był w ostatnich latach ciężko chory na reumatyzm i cierpiał bardzo - bolały go stawy kończyn do tego stopnia, że nie mógł nawet przykłąknąć. Podobno - jak pisze Tadeusz Madała w książce o prześladowaniach księży przez komunistów - w dniu 1 kwietnia 1941 r. wywieziono ks. Mariana Tokarzewskiego w nieznanym kierunku i odtąd ślad po nim zaginął. Po rozpoczęciu działań wojennych przez Niemców przeciwko Rosji w dniu 21 czerwca 1941 r. NKWD pospiesznie likwidowało więzienie. Zginęła wówczas większość więzionych tam Polaków. Cytowany przeze mnie Tadeusz Madała podaje, że ks. Szpaczyński zginął w trakcie likwidacji więźniów w dniu 22 czerwca lub w trakcie transportu. Ponieważ podana data wywiezienia ks. Tokarzewskiego nie jest potwierdzona, mógł go spotkać ten sam los.

W lipcu 1996 r. pojechałem do Moskwy, aby spróbować odnaleźć dokumenty wyjaśniające okoliczności śmierci naszego proboszcza. Udałem się do Centralnego Archiwum Historyczno-Dokumentalnych Zasobów, gdzie uprzejmy dyrektor p. W.I. Korotajew sprawdził dokładnie w rejestrach i żadnych akt sprawy ks. Tokarzewskiego nie odnalazł. W tym archiwum przechowywane są dokumenty milionów jeńców niemieckich, japońskich, włoskich, hiszpańskich, polskich itd. oraz osób skazanych z terytorium RP - przed rokiem korzystałem z jego zbiorów z pozytywnym skutkiem. Pan Korotajew stwierdził: "Jeśli skazany został zastrzelony w Łucku lub zginął w czasie transportu, a ciało wyrzucono z wagonu, jednym słowem, jeśli nie dotarł do żadnego z łagrów, to dokumentacji nie ma (...)". Generał Michał Tokarzewski Karaszewicz podczas tworzenia Armii Polskiej w Rosji po podpisaniu traktatu polsko-sowieckiego usiłował odnaleźć księdza, ale bezskutecznie.

Tu warto wspomnieć, że o dziesięć lat młodszy od księdza jego brat Wilhelm, urodzony w Szepinkach 29 lipca 1884 r. był rotmistrzem kawalerii i służył w 14. pułku ułanów. Uczestniczył w kampanii wrześniowej i następnie dostał się do sowieckiej niewoli. Po internowaniu w Starobielsku został prawdopodobnie zamordowany w Charkowie przez NKWD na wiosnę 1940 r.

Prócz zastług duszpasterskich ks. Marian Tokarzewski, wielki patriota i nieugięty bojownik o polskość kresów, pozostawił dorobek pisarski obejmujący cztery większe pozycje i kilka mniejszych, w tym broszury wydawane tajnie pod rosyjskim zaborem, a także broszurkę o remoncie grodziskiego kościoła.

W dniach świąt narodowych ks. infułat Marian Tokarzewski przypinał z dumą do swojej sutanny odznaczenia, otrzymane w uznaniu zasług wojskowych i cywilnych.

Na wniosek Polskiej Konfederacji Wojskowej, potwierdzony przez Komisję Likwidacyjną PKW i Legionu Polskiego w Finlandii, Dekretem Naczelnego Wodza nr 9687/22, Dz. Pers. nr 20 z 15 lipca 1922 r. ks. Tokarzewski został odznaczony Krzyżem Walecznych po raz drugi. Z dołączonego do wniosku "szczegółowego opisu czynów" dowiadujemy się, że "zesłany w głąb Rosji za działalność polityczną przez rząd carski, z chwałą wybuchu rewolucji rosyjskiej w roku 1917 i możliwości formowania wojska polskiego, jeden z pierwszych z całą odwagą i w warunkach jemu, jako księdzu katolickiemu, przede wszystkim zagrażających życiu, przystąpił w kontakcie z Polską Konfederacją Wojskową do wydzielania oficerów i szeregowych Polaków z oddziałów rosyjskich w Jarosławiu n. Wołą, przyczyniając się tam do stworzenia licznego polskiego konfederackiego oddziału".

W dniu 20 stycznia 1931 r. prezydent Rzeczypospolitej wydał zarządzenie (Monitor Polski nr 18 z 23.I.1931 r., poz. 31 str. 1) o udekorowaniu ks. Tokarzewskiego Krzyżem Niepodległości. W uzasadnieniu wniosku o powyższe wysokie odznaczenie czytamy opis patriotycznej działalności księdza, m.in. zaś mało znanych lub zupełnie nieznanymi faktów z życia księdza. Podczas pobytu w Jarosławiu ks. Tokarzewski "przyjmował czynny udział kierowniczy w pracy dla uchodźców, zorganizował szkoły, ochronki, przytułki i szpital dla dzieci polskich, przeciwstawiając się gubernatorowi, który chciał je umieścić w monasterze". Następnie przebywając w Taszkencie "zorganizował tam życie polskie i pierwszy Zjazd Polaków Wojskowych. Po wybuchu rewolucji, wróciwszy na Podole, utworzył tam 13 szkół i gimnazjów. **Przesyłał b. ważne dokumenty z POW do Sztabu Wojsk Polskich. Był kilkakrotnie skazany na śmierć przez bolszewików**" [podkreślenie w tekście - M.C.]. Następnie "przy odstępowaniu wojsk polskich z Podola przewiózł do Warszawy kilkanaście rodzin polskich oficerów".

Wreszcie Dekretem z dnia 2 maja 1922 r. ks. Tokarzewski otrzymał Order Odrodzenia Polski IV klasy. W "konceptie" wniosku czytamy słowa ministra spraw wojskowych gen. dyw. Kazimierza Sosnkowskiego: "Rada Ministrów uchwalić raczy ks. prałata i kapelana Tokarzewskiego Mariana Naczelnikowi Państwa do nadania odznaki orderu «Odrodzenia Polski», a to w uznaniu zasług na polu szerzenia ducha polskiego na Obczyźnie i na Kresach".

W Dzienniku Personalnym Ministerstwa Spraw Wojskowych nr 42/21 pod pozycją 1900 znajdujemy potwierdzenie, że ks. Marian Tokarzewski był pułkownikiem-dziekanem Wojska Polskiego.

Książ infułat Marian Tokarzewski był wybitnym kapłanem i wspaniałym patriotą, obrońcą polskości Kresów. Z całą pewnością zasłużył sobie na wdzięczną pamięć narodu polskiego.

Bibliografia

Archiwa:

1. Archiwum USC - Grodzisk Mazowiecki
2. Centralne Archiwum Historyczno-Dokumentalnych Zasobów - Moskwa
3. Centralne Archiwum Wojskowe,teczka personalna ks. Mariana Tokarzewskiego sygn. KW-125, sygn. KN-7 (Krzyż Niepodległości t. 7), sygn.-OOP-2 (Akta Orderu Odrodzenia Polski)
4. Polish Institute and Sikorski Museum (London). Archives ref. No. kol. 329/)
5. Prywatne archiwum Daniela Bargielowskiego

Książki:

1. H. Comte: *Zwierzenia adiutanta - w Belwederze i na Zamku*. Warszawa 1975.
2. R. Dyboski: *Siedem lat w Rosji i na Syberii (1915-1921). Przygody i wrażenia*. Warszawa br.
3. J. Englert: *Józef Piłsudski*. Londyn 1991.
4. Z. Gnat-Wieteska: *Szwadrony przyboczne i szwadron reprezentacyjny Wojska Polskiego w latach 1919-1948*. Pruszków 1992.
5. K. Jasiewicz: *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939-1956*. Warszawa 1995.
6. *Katalog Archidiecezji Warszawskiej*. Warszawa 1981.
7. T. Małaga: *Polscy księża katolicy w więzieniach i łagrach sowieckich od 1918 r.* Lublin 1996.
8. A. Piłsudska: *Wspomnienia*. Londyn 1960.
9. *Rocznik Oficerski 1928*. Warszawa 1928.
10. F. Rutkowski, ks.: *Arcybiskup Jan Cieplak (1857-1926) - szkic biograficzny*. Warszawa 1934.
11. M. Tokarzewski ks.: *Co parafianie grodziscy zrobili dla kościoła swego w 1927 roku*. Grodzisk Mazowiecki 1928 (drukowano jako rękopis).
12. M. Tokarzewski: *Przyczynek do historii męczeństwa kościoła rzymsko-katolickiego w diecezjach Kamienieckiej i Łucko-Żytomierskiej (1863-1930)*. Łuck 1931, Drukarnia Kurii Biskupiej.
13. M. Tokarzewski ks.: *Straż przednia (ze wspomnień i notatek)*. Warszawa br., odbito 3020 egz. w czym 20 egz. na papierze czerpanym.
14. M. Tokarzewski ks. (zebrał i wydał): *Z kronik zakonnych kościoła i klasztoru OO. Bernardynów w Zastawiu na Wołyniu*. Warszawa 1913.

15. M. Tokarzewski ks. prałat, kapelan Prezydenta Rzeczypospolitej, Proboszcz Parafii Barskiej djec. Kamienieckiej: *Zbierzcie ułamki, aby nie zginęły (św. Jan VI. - 12) (Szkice krótkich przemówień)*. Warszawa (?) 1925, (drukowane w Łucku).

16. S. Tworowski: *Krzyż Dowbora*. Londyn 1986.

17. S. Tworowski ks.: *Ostatni rzut, opowiadania i nowele 1939-1945*. Londyn 1977.

18. J. Warszawski ks.: *Studia nad wyznaniowością religijną Marszałka Józefa Piłsudskiego*. Londyn 1978.

19. Z. Witkowski: *Prezydent Rzeczypospolitej 1920-1935*. Toruń 1987.



Ks. Marian Tokarzewski